

Święte znaki i aktywne uczestnictwo we Mszy św.*

Dom Cassian Folsom OSB



1. Co oznaczają te wszystkie gesty i dlaczego są tak ważne?

Mniej więcej dziesięć lat temu miałem rzadko spotykane szczęście spędzić dwa tygodnie w Grecji na górze Athos, nazywanej też Świętą Górą. Pamiętam, że gdy modliłem się, stojąc z tyłu jednego z kościołów, zobaczyłem młodego mężczyznę z małym synkiem, trzy- czy czteroletnim. Najwyraźniej przybyli na Świętą Górę z pielgrzymką.

W kościele, jak to zawsze bywa, znajdowała się ikona Matki Bożej. Była to ikona [M]aryjna szczególnego rodzaju, nazywana „Matką Bożą Pięknej Miłości”, na której przedstawiono Jezusa wyciągającego ręce do Matki i przytulającego się do Niej czule.

Mężczyzna podszedł do niej, pokłonił się zgodnie ze zwyczajem (na znak pokory tak głęboko, że mógłby dotknąć podłogi palcami u rąk), a potem podniósł synka, by ten ucałował obraz.

Maluch potrafił dawać buziaki swoim bliskim, nie delikatne, ciche pocałunki, ale duże, naprawdę głośne buziaki. I w ten sam sposób uczcił ikonę. Najpierw głośno cmoknął Chrystusa – Mądrość i Moc Bożą, a potem tak samo pocałował Matkę Bożą – Tę, która trzyma Boga w ramionach. Gdy chłopiec przyłączył swój pocałunek do pocałunku, który Dziecię Jezus składa na twarzy Matki, Duch Boży zstąpił z mocą na ten kościół, a ja wielbiłem Boga pełen czci i zachwytu.

Adoremus: uwielbiamy Pana, który nas stworzył! W oficjum monastycznym to antyfony rozpoczynająca niedzielą Jutrznię: *Adoremus Dominum, qui fecit nos*. Moją konferencję chciałbym poświęcić postawie miłości i czci, która jest niezbędna do adoracji. Dokładniej zaś zamierzam skupić się na świętych znakach i gestach, których używamy podczas Najświętszej Ofiary.

ducho- wość

* Artykuł ten równolegle ukazał się w książce Dom Cassiana Folsoma OSB, *Człowiek współczesny a liturgia. Diagnoza, skutki i leczenie choroby toczącej liturgię rzymską*, Modlitwa Kościoła, t. 24, Kraków 2018, s. 109–137.

2. Co oznacza „aktywny udział” we Mszy św.?

Nim jednak zacznę zajmować się samą Mszą, poruszę temat szerszy, by zarysować tło dla moich dalszych rozważań. Temat ten dotyczy dobrze znanego określenia: „aktywny udział” we Mszy św. Co ono oznacza?

Przede wszystkim chodzi o to, by wszystkimi władzami duszy angażować się w tajemnicę ofiarnej miłości Chrystusa. Udział we Mszy dotyczy głównie sfery wewnętrznej: rozbudzenia, czujności i zaangażowania umysłu i serca.

W drugiej kolejności udział wiąże się z działaniem – mówieniem i robieniem czegoś. To, na czym chciałbym się dzisiaj skupić, to gesty i święte znaki, których używamy podczas liturgii. Będziemy zatem mówić o relacji między duszą a ciałem w modlitwie liturgicznej.

Jest to ważny temat, bowiem współczesny człowiek, jak mi się zdaje, utracił poczucie jedności swojego bytu: jedności ciała i duszy, człowieka wewnętrznego i zewnętrznego.

Słynny teolog Romano Guardini, żyjący w pierwszej połowie XX w., zwracał uwagę na ten problem już w latach dwudziestych. Pisał:

Tym, kto bierze udział w liturgii, kto modli się i składa ofiarę, nie jest „dusza” ani „duchowe wnętrze”, ale człowiek. To człowiek w pełni swej istoty wykonuje czynności liturgiczne. Owszem, dusza odgrywa tu ważną rolę, ale tylko dlatego, że daje życie ciału. Tak, duchowe wnętrze jest na pewno istotne, ale tylko wówczas, gdy przejawia się w ciele¹.

¹ Autor nie podaje źródła.

Prawdopodobnie cytat ten pochodzi z książki Romana Guardiniego *Liturgische Bildung* (przyp. red.).

Z ogromnym trudem przychodzi nam zrozumienie tej prawdy. Postępujemy albo tak, jakby ciało było wszystkim (co jest jedną z największych pokus współczesności), albo tak, jakby nie miało żadnego znaczenia i funkcjonowało oddzielnie od duszy. Pamiętajmy, że ostatecznym celem chrześcijanina nie jest nieśmiertelna dusza, ale zmartwychwstałe ciało! Pozostaje zatem problem relacji między ciałem a duszą. Możemy podśmiewać się z naszych przodków, że nie zawsze potrafili na niego odpowiedzieć w prawidłowy sposób, ale człowiek współczesny wcale nie jest pod tym

względem lepszy; tak naprawdę jest znacznie gorszy. Szczyci się on bowiem potęgą swojego rozumu, rozpaczliwie szuka uciech zmysłowych i całkowicie zapomina o duszy. Rzadko udaje się mu osiągnąć jedność rozumu, duszy i ciała, do której jest powołany; stać się „człowiekiem żyjącym” (jak określał to św. Ireneusz)².

Dlaczego jednak mówię o tym wszystkim? Otóż problemy te uwidaczniają się w liturgii. Według Romana Guardiniego rozwiązanie stanowi formacja liturgiczna. Pisał:

Jako że ulegliśmy bardzo negatywnemu wpływowi naszych czasów, musimy od nowa nauczyć się przeżywać wiarę jak „ludzie prawdziwie żyjący”. Oznacza to, że musimy nauczyć się także modlić za pomocą ciała. Nasza postawa, gesty i działania muszą stać się spontanicznie religijne w swej istocie. Musimy nauczyć się dawać wyraz temu, co wewnątrz nas, za pomocą tego, co na zewnątrz; musimy ponownie osiąść umiejętność życia w świecie symboli³.

Jestem przekonany, że możemy to na nowo odkryć w tradycji katolickiej. Jeśli zdołamy się tego nauczyć i stosować to w praktyce, wniesiemy naprawdę istotny wkład w nową ewangelizację. Ilu młodych ludzi na Zachodzie sięga do tradycji religijnych Dalekiego Wschodu, szukając jakichś duchowych doświadczeń? Są oni gotowi podporządkować się ścisłej dyscyplinie, siedzieć godzinami z wyprostowanymi plecami, w bezruchu, a wszystko po to, by oddać się medytacji. A przecież katolicy nie są pozbawieni swojego dziedzictwa – bogactwa modlitwy, i to nawet modlitwy mistycznej. Jednak dziedzictwo to przypomina skrzynię wypełnioną cudownymi i drogocennymi kamieniami, która zamknięta i zapomniana kurzy się w kącie, a klucz od niej rdzewieje na kołku.

Wciąż jednak go mamy! Daje nam go święta Matka Kościoła. Zaś częścią skarbu, który odnajdziemy w tradycji Kościoła, jest rola ciała w modlitwie prywatnej i liturgicznej.

Przyjrzyjmy się po kolei tym świętym znakom i gestom towarzyszącym nam od rozpoczęcia Mszy do jej zakończenia.

² Por. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses* IV, 20, 7, w: tenże, *Bóg w Ciele i Krwi*, red. H.U. von Balthasar, Kraków 2001, s. 57.

³ Autor nie podaje źródła. Prawdopodobnie cytat ten pochodzi z książki Romana Guardiniego pt. *Liturgische Bildung* (przyp. red.).

⁴ Różnica w numeracji Psalmów bierze się stąd, że istnieją różnice między hebrajskim (tekst masorecki) sposobem dzielenia psalmów i ich numeracją a sposobem greckim (Septuaginta), za którym idzie łacińskie tłumaczenie (Wulgata). W niektórych wydaniach (m.in. w księgach liturgicznych Kościoła katolickiego) obok w nawiasie umieszcza się numerację hebrajską. Zasada ogólna czytania numeracji: gdy mamy dwie liczby 51 (50) lub 50 (51), liczba wyższa zazwyczaj odnosi się do numeracji hebrajskiej, a niższa – do grecko-łacińskiej (przyp. red.).

⁵ Tłum. tekstu łacińskiego, który można znaleźć w: *Rituale Romanum Pauli V Pontificis Maximi iussu editum, aliorumque Pontificum cura recognitum, atque auctoritate Ss.mi D. N. Pii Papæ XI ad normam Codicis Iuris Canonici accommodatum Ecclesiis Poloniæ adaptatum et ab eodem Ss.mo D. N. Pio Papa XI approbatum*, Editio typica, Katoviciis 1927, s. 380 (przyp. red.).

3. Zanurzanie palców w wodzie pobłogosławionej

Gdy wchodzimy do kościoła, co robimy najpierw? Czy nie zanurzamy palców w wodzie pobłogosławionej i nie robimy znaku krzyża? A czemu to robimy? Otóż robimy to z trzech powodów:

- a) by okazać żal za grzechy;
 - b) by zyskać ochronę przed Złym;
 - c) by przypomnieć sobie własny chrzest.
- a) Woda pobłogosławiona przypomina nam o żalu za grzechy. Podczas obrzędu pokropienia w trakcie liturgii zawsze śpiewamy *Asperges*, co oznacza „Pokrop mnie” lub „Obmyj”. *Asperges me hysoppo et mundabor; lavabis me et super nivem dealabor*. Słowa te pochodzą ze wspianego psalmu pokutnego, Psalmu 50: *Pokrop mnie hizopem, abym stał się czysty, obmyj mnie, bym nad śnieg był bielszy* (Ps 51[50], 9)⁴.
- b) Woda pobłogosławiona jest jednym z sakramentaliów stanowiących ochronę przeciw zakusom diabła. Dawna modlitwa towarzysząca poświęceniu wody brzmiała następująco:

Boże, Twórco niepokonanej mocy, Królu niezłomnej potęgi i zawsze wspianą Zwycięzco, Ty ujarzmiasz siły wrogiego panowania, Ty poskramiasz okrucieństwo srożącego się nieprzyjaciela, Ty z mocą odpierasz wrogie zakusy. Ciebie przeto, Panie, z bojaźnią i pokorą błagamy, abyś łaskawie wejrzał na tę sól i wodę, przez Ciebie stworzone, opromienił je Swą łaskawością i poświęcił rosą Swej ojcowskiej dobroci. Gdziekolwiek zaś dokona się pokropienia tą wodą święconą, tam przez wezwanie świętego imienia Twojego niech ustąpią wszelkie napaści ducha nieczystego, niech pierzchnie daleko groza jadowitego węża, a nam, którzy błagamy o Twoje miłosierdzie, niech wszędzie raczy pomagać obecność Ducha Świętego⁵.

- c) Woda święcona przypomina nam o naszym chrzcie; o tym wielkim dniu, gdy osobiście lub ustami naszych rodziców czy chrzestnych wyrzekliśmy się Szatana, wyznaliśmy wiarę w Chrystusa i zostaliśmy włączeni w tajemnicę Trójcy Świętej. W tamtej chwili darowane zostały nam wszystkie grzechy –

grzech pierworodny i grzechy uczynkowe, a my staliśmy się dziećmi Bożymi, *fili in Filio*, dziedzicami obietnicy, mogącymi zwracać się do Boga Ojciec nasz.

Gdy sięgacie dłonią do wody święconej, miejcie to wszystko przed oczami i jak Maryja zachowujcie to w swoim sercu.

4. Znak krzyża

Następnie czynicie znak krzyża. Róbcie go uważnie. Nie w pośpiechu, nie byle jak, ale ze starannością i szacunkiem. Ukryte są w nim najgłębsze tajemnice naszej wiary.

Pozwólcie, że powrócę do mojego pobytu na górze Athos, o którym opowiadałem na początku. Miałem tam okazję rozmawiać z pewnym świeckim. Ów młody Grek zwrócił mi uwagę, że katolicy czynią znak krzyża od tyłu. Nie było to sformułowane zbyt ekumenicznie! Jednak te słowa mają drugie dno. Wiemy, że w tradycji bizantyńskiej znak krzyża wykonuje się kciukiem złożonym razem z palcem wskazującym i środkowym, podczas gdy dwa ostatnie palce zagięte są na wewnątrz dłoni. Trzy palce symbolizują Trójkę, a dwa pozostałe podwójną naturę Chrystusa: Boską i ludzką. Uczynienie znaku krzyża jest zatem małą katechezą, przypomnieniem samemu sobie najbardziej podstawowych tajemnic wiary.

Jednak różnica tkwi nie tylko w ułożeniu palców. W tradycji wschodniej znak krzyża czyni się od prawej do lewej, zaś u nas od lewej do prawej. Dlaczego?

Warto zauważyć, że w XIII w. Papież Innocenty III (współczesny św. Franciszkowi z Asyżu) pouczał wiernych na temat znaczenia znaku krzyża tymi słowami:

Znak krzyża czynimy trzema palcami, ponieważ wykonując go, przywołujemy Trójkę Świętą [...]. Oto jak się go czyni: z góry na dół i z prawej na lewą stronę, ponieważ Chrystus zstąpił z nieba na ziemię i od Żydów (strona prawa) przeszedł do pogan (strona lewa).

Proszę zauważyć, że Papież opisuje zwyczaj obowiązujący na Zachodzie. W XIII w. na Wschodzie i na Zachodzie znak krzyża czyniono tak samo. Papież mówił dalej:

Inni jednakże czynią znak krzyża z lewej na prawą stronę, ponieważ z marności (strona lewa) musimy przejść do chwały (strona prawa), tak jak Chrystus przeszedł ze śmierci do życia i z Piekieł do Raju. [Niektórzy księża] czynią znak krzyża w taki sposób, by i oni, i wierni poruszali ręką w tym samym kierunku.

Łatwo to sprawdzić – wystarczy wyobrazić sobie kapłana zwróconego twarzą do ludu podczas udzielania błogosławieństwa. Natomiast, jak pisze dalej, „gdy czynimy znak krzyża nad wiernymi, czynimy go z lewej strony na prawą”⁶.

⁶ Innocenty III, *De sacro altaris mysterio*, lib. II, c. XLV (PL 217, 825).

Zatem ludzie, naśladując ruchy kapłana, zaczęli żegnać się w przeciwnym kierunku. Tak czy inaczej, od tego czasu minęły wieki, a my na Zachodzie robimy znak krzyża otwartą dłonią z lewej strony na prawą.

Przy okazji warto przypomnieć ważną liturgiczną zasadę: zawsze trudne i zazwyczaj niewłaściwe jest powracanie do jakichś idealnych praktyk liturgicznych sprzed setek lat. Papież Pius XII w encyklice *Mediator Dei* nazwał takie postępowanie archeologizmem. Nie da się wymazać stuleci, które odcisnęły swoje piętno. Podstawową zasadą powinno być raczej utrzymywanie ciągłości z tradycją (ale zwróćmy uwagę, że nie tradycją skostniałą, ale żywą). Zatem zachodni sposób czynienia znaku krzyża należy uznać za obowiązujące nas rozwinięcie tradycji liturgicznej.

Czy robiąc ten znak, jesteśmy świadomi jego znaczenia? Posłuchajmy, co na ten temat mówi Guardini:

Oto czynisz znak krzyża, czynisz go w sposób właściwy. Nie jest to jakiś tam gest niezdarny i pośpieszny, nie wiadomo co oznaczający. Nie! Czynisz należyty znak krzyża, powolny, duży, od czoła do piersi, od jednego ramienia do drugiego. Czy czujesz, jak on obejmuje ciebie całkowicie? Zechciej skupić się, jak należy; wszystkie swe myśli i całe swe serce zbierz w jedno w tym znaku, co idzie od czoła do piersi, od ramienia do ramienia. A wtedy odczuwasz, iż znak ten opasuje ciebie całego, ciało twe i duszę, iż cię ogarnia, udostojnia, uświęca. Czemuż to? Bo jest on znakiem wszystkiego i jest znakiem zbawienia. Na krzyżu Pan

nasz odkupił wszystkich ludzi. Przez krzyż uświęca człowieka aż do najmniejszej tkanki jego istoty⁷.

⁷ R. Guardini, *Znaki święte*, przeł. J. Birkenmajer, Wrocław 1982, s. 25.

Podczas liturgii znak krzyża czyni się wielokrotnie:

- a) pobłogosławioną wodą przed rozpoczęciem Mszy;
- b) na początku samej Mszy;
- c) przed Ewangelią na słowa: „Racz oczyścić, Panie, mój rozum, moją mowę i moje serce, abym przyjął słowa Ewangelii”;
- d) znak krzyża czynimy podczas obrzędu chrztu, namaszczenia chorych, egzorcyzmów, a także przy codziennej modlitwie;
- e) w trakcie odmawiania Oficjum żegnamy się na początku *Benedictus* i *Magnificat*, ponieważ są to kantyki ewangeliczne, a Ewangelia jest symbolem samego Chrystusa⁸.

⁸ Trudno stwierdzić, dlaczego Autor pominął w tym wyliczeniu znak krzyża czyniony na końcu Mszy św. podczas błogosławieństwa (przyp. red.).

W bibliotece Papieskiego Ateneum św. Anzelma w Rzymie, gdzie spędzam bardzo dużo czasu, na podłodze znajduje się wspaniała mozaika przedstawiająca krzyż Chrystusa otoczony napisem: *Ave Crux, Spes Unica* – „Bądź pozdrowiony, Krzyżu, nasza jedyna nadziejo”! Rzeczywiście nadzieję możemy pokładać jedynie w Krzyżu Chrystusa – poza Nim nie ma zbawienia. Zatem gdy czynimy znak krzyża, co ma miejsce przecież wielokrotnie każdego dnia, róbmy to dobrze!

5. Przyklęknięcie przed Najświętszym Sakramentem i kłanianie się przed ołtarzem

Co zatem robimy dalej po wejściu do kościoła? Idziemy do ławki i jeśli w ołtarzu jest przechowywany Najświętszy Sakrament, klękamy. Jeśli zaś znajduje się On gdzie indziej, kłaniamy się nisko przed ołtarzem. Do klęknięcia jeszcze później wrócę. Teraz mówimy o geście pozdrowienia, swego rodzaju powitania. Wspominałem zarówno o przyklękaniu, jak i o pokłonie. Na czym polega różnica?

Przywołajmy tu bardzo przydatne tradycyjne rozróżnienie, mianowicie podział z użyciem trzech greckich słów: *latría*, *hiperdulia*, *dulia*. Te trzy kategorie oznaczają różne poziomy czci należnej Bogu i świętym:

- a) *Latría* oznacza adorację i jest zarezerwowana wyłącznie dla Boga.
- b) *Dulia* oznacza cześć. Czcimy świętych i święte przedmioty.

c) *Hiperdulia* oznacza większą cześć. W tej kategorii znajduje się tylko jedna osoba: Maria, Matka Boża, ponieważ zgodnie z chwalebnym planem Opatrzności Bożej przewyższa Ona pozostałych świętych.

Latria, hiperdulia, dulia. Gdy oddajemy cześć ołtarzowi – a ołtarz zawsze symbolizuje Chrystusa – okazujemy szacunek świętemu przedmiotowi, czyli jest to *dulia*. Zatem należy się pokłonić. Jednak gdy oddajemy cześć Najświętszemu Sakramentowi, adorujemy samego Boga, ponieważ jest On tam prawdziwie obecny, czyli w tym wypadku to *latria*. Zatem przyklekamy.

Pozwólcie, że powiem coś na temat obu tych gestów.

5.1. Pokłon

Istnieją trzy rodzaje pokłonów (mam nadzieję, że wszystkie te podziały nie są mylące. W rzeczywistości są dość przydatne).

a) Pierwszy to proste skinienie głową na dźwięk imienia Jezus. Podczas Mszy tak samo kłaniamy się w momencie wypowiedzienia imienia Maryi i Boga Ojca⁹.

b) Drugi pokłon jest głębszy – skłaniamy nie tylko głowę, ale też ramiona. W klasztorach kłaniamy się tak innym mnichom, by uczcić obecność Chrystusa w naszych braciach. Dokładnie dzieje się to wtedy, gdy wszedłszy na chór i rozdzieliwszy się, by wejść w stalle, kłaniamy się najpierw ołtarzowi, a potem sobie nawzajem. I jest to właśnie taki głębszy pokłon.

c) Trzeci pokłon jest naprawdę głęboki. Kłaniamy się całym tułowiem, zginając się w pasie, a dłonie kładąc na kolanach. Wykonywany jest wówczas, gdy diakon prosi kapłana o błogosławieństwo przed odczytaniem Ewangelii, gdy mnich prosi o błogosławieństwo opata, a także podczas Liturgii godzin, gdy mówimy: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. Przy doksologii, która następuje po każdym psalmie, mnisi w chórze wykonują głęboki ukłon na cześć Trójcy Świętej. Zalecał to w Regule św. Benedykt:

⁹ Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego podaje w nr 275a: „Pochylenie głowy czyni się, wymawiając razem imiona Trzech Osób Boskich, imię Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętego, na cześć którego sprawuje się Mszę” (przyp. red.).

¹⁰ Reguła św. Benedykta (dalej: RB), 9,6–7, https://opoka.org.pl/biblioteka/TS/regula_osb_oo.html (dostęp: 13.09.2018).

Dwa responsoria powinny być śpiewane bez *Chwała Ojcu*, po trzeciej zaś lekcji śpiewający niech ją doda. Gdy tylko kantor zacznie *Chwała Ojcu*, niech zaraz wszyscy wstaną z ławek, by okazać cześć i szacunek Trójcy Świętej¹⁰.

Na gościach, którzy nie znają dobrze monastycznego ceremoniału, robi to wielkie wrażenie, bowiem nagle wszyscy mnisi znikają z widoku, pochylając się głęboko w stallach przy każdej dokso-logii. Jak już wspominałem, w ten sam sposób kłaniamy się za każdym razem, gdy przechodzimy przed ołtarzem. Pozdrawiamy tym samym naszego Pana Jezusa Chrystusa, którego symbolizuje ołtarz.

Następnym razem, gdy będziecie mijać ołtarz, w którym nie ma Najświętszego Sakramentu, spróbujcie to zrobić. Pokłońcie się nisko, zginając się wpół. Powoli, z czcią. Pozdrawiacie tak samego Pana.

5.2. Przyklękanie na jedno kolano

Gest ten ma wiele wspólnego z klękaniem, ale jest szybszy, ponieważ zginamy jedno kolano, a nie dwa, i od razu wstajemy. Jeśli używam określenia „szybszy”, to nie znaczy, że chcę, byśmy wykonywali go w pośpiechu! Czasami widać, jak ludzie idący do ławek wykonują niedbałe przyklęknięcie w powietrzu. Nie o to chodzi. Kolano powinno dotknąć podłogi i pozostać tam przez chwilę. Plecy należy trzymać prosto, a dla równowagi obie dłonie można położyć na drugim kolanie. Można poćwiczyć w domu i przy okazji nauczyć dzieci, jak wykonywać ten gest poprawnie.

Wiem, że propozycja ćwiczeń może wydawać się głupia. Pamiętajmy jednak, że te gesty stały się dla nas czymś obcym i musimy podjąć trud, by się ich na nowo nauczyć. Trzeba być świadomym tego, co się robi, by robić to dobrze. Lekcja nam się przyda.

Wiemy, że po konsekracji Hostii i kielicha kapłan przyklęka, adorując Jezusa. Dla Ojca Świętego¹¹, podobnie jak dla wielu starszych ludzi, jest to teraz bardzo trudne, ponieważ cierpi na reumatyzm, dokucza mu niegdyś złamana kość udowa i ma inne dolegliwości. Papieżowi Janowi Pawłowi II nie jest łatwo przyklęknąć. Chwyta się jednak dzielnie ołtarza i zmusza obolałe nogi, by zgięły się i dotknęły podłogi. Następnie mistrz ceremonii pomaga mu wstać. Dlaczego Papież tak czyni, choć kosztuje go to tyle trudu i bólu? Robi to z miłości. Kocha Pana obecnego w Najświętszym Sakramencie. Skoro Ojciec Święty przyklęka, mimo że jest to dla niego taki wysiłek, czemu my, którym nic nie dolega, nie możemy robić tak samo?

¹¹ Konferencja została ogłoszona w 1997 r., jeszcze w czasie pontyfikatu św. Jana Pawła II (przyp. red.).

6. Wstawanie na początku Mszy

Gdy już przygotowaliśmy się do Mszy i klęczymy lub siedzimy w ławce, dzwoni dzwonek na znak rozpoczęcia Eucharystii, a my wstajemy. Co to powstanie oznacza?

Pozwólcie, że zacytuję znowu Guardiniego. Opisuje on tę sytuację w swojej książce pt. *Znaki święte*:

Dajmy na to, że siedziałeś właśnie, spoczywałeś lub zabawiałeś się rozmową, aż tu przychodzi ktoś wielce szanowny i czcigodny – i zwraca się do ciebie. Cóż byś uczynił wtedy? Zerwałbyś się natychmiast na równe nogi i w wyprostowanej postawie słuchałbyś słów jego lub dawał odpowiedzi. Co to oznacza? Stanie oznacza przede wszystkim, że bierzemy w karby samych siebie. Zamiast niedbałej, swobodnej postawy siedzącej przybieramy inną, znamionującą karność i opanowanie. Jest to znak, że uważamy. W staniu wyraża się napięcie i czujność. Jest ono też oznaką gotowości: bo kto stoi, może natychmiast wyruszyć w drogę, może bez zwłoki wykonać polecenie, przystąpić zaraz do roboty, jaką mu wyznaczono¹².

¹² R. Guardini, *Znaki święte*, s. 31.

A zatem stojąc, okazujemy Bogu cześć i szacunek. Dajemy także do zrozumienia, że jesteśmy gotowi odpowiedzieć Mu *subito, sempre, e con gioia*, jak ujęła to Chiara Lubich, założycielka ruchu Focolari. Słowa te znaczą: „natychmiast, zawsze i z radością”. Wstajemy na rozpoczęcie Mszy. Wstajemy na Ewangelię. Podczas Świętego Oficjum wstajemy na *Benedictus* i na *Magnificat*, ponieważ są to kantyki ewangeliczne, które mocniej przypominają nam o obecności Pana.

Pozycja stojąca była typowa dla modlitw żydowskich, a także charakterystyczna dla modlitw chrześcijańskich. W katakumbach św. Pryscylly zachowało się, mimo upływu wieków, słynne malowidło przedstawiające człowieka w pozycji modlitewnej (*orans*), w długiej układającej się w eleganckie fałdy szacie i z rozpostartymi ramionami. Jest to także godło Papieskiego Ateneum św. Anzelma, w którym mieszkam i pracuję: *Ecclesia Orans* – Kościół modlący się.

Pewnie wielu z was wie, że postawa stojąca jest charakterystyczna dla okresu wielkanocnego – symbolizuje bowiem zmarłych wstanie. Według dawnych tradycji wschodnich w niedzielę i w okresie wielkanocnym nie wolno było klękać. Warto mieć tego świadomość. Ma tu jednak zastosowanie ta sama zasada, o której wspominałem podczas omawiania znaku krzyża. Znajomość tradycji liturgicznych zawsze się przydaje, jednak nie oznacza to, że powinniśmy ignorować prawomocne zmiany naszej własnej tradycji.

Słyszałem, że w niektórych kościołach w tym kraju mówi się ludziom, że nie wolno klękać podczas Modlitwy eucharystycznej. Można zrozumieć to z punktu widzenia liturgiki porównawczej czy historii liturgii, ale nasza tradycja zachodnia rozwinęła się w innym kierunku i zmiany, które w niej zaszły, mają swoją własną wartość.

Według rubryk *editio typica* – oficjalnego łacińskiego wydania Mszału – klęczenie jest właściwą postawą podczas konsekracji. Gdy po raz pierwszy ukazywał się angielski sakramentarz, Konferencja Episkopatu Stanów Zjednoczonych zdecydowała, że w kościołach amerykańskich należy klęczeć przez całą Modlitwę eucharystyczną. I rubryki tej nigdy potem nie zmieniono.

Zanadto się jednak pośpieszyłem. Wróćmy do omawiania postawy stojącej.

Gdy stoimy na Mszy, nie garbmy się i nie wierćmy. Stójmy prosto i nieruchomo. *Złóżcie broń, uznajcie, że Ja jestem Bogiem* (Ps 46[47], 11), czytamy w Psalmie. Jakiś czas temu, podczas Niedzieli Palmowej, gdy w kościele przez dziesięć czy piętnaście minut czytano długą Ewangelię opisującą Mękę Pańską, obserwowałem w prezbiterium jednego z księży. Przez cały czas stał całkowicie nieruchomo, nawet nie drgnął. Jego pełna szacunku postawa zrobiła na mnie wrażenie. Ćwiczmy się w staniu prosto bez niepotrzebnego wiercenia się. Tak, to nie jest łatwe! Ale właśnie w ten sposób możemy okazać cześć Panu!

7. Bicie się w pierś

Dochodzimy teraz do *Confiteor* – chociaż niestety ta wersja rytu pokutnego nie zawsze jest używana. Gdy wypowiadamy słowa: „Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa”, powinniśmy bić

się w pierś. To znak skruchy, pokory, jak w ewangelicznej przypowieści o faryzeuszu i celniku: *Celnik natomiast stał z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, ale bił się w pierś, mówiąc: „Boże, bądź miłosierny dla mnie, grzesznego”* (Łk 18, 14).

W Mszałe Piusa V rubryka sformułowana jest precyzyjnie: „Uderza się w pierś trzykrotnie, mówiąc: »Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa«”. W Mszałe Pawła VI jest bardziej ogólna: „Bijąc się w pierś, mówią: »Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa«”. Zaś w tłumaczeniu angielskim formuły *Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu* słowa „Moja wina” wypowiada się tylko raz, a nie trzy, co jest dodatkowo mylące. Gest bicia się w pierś nadal jest obecny, ale podobnie jak wypowiedzane słowa, został skrócony. Gdy mówimy: „Spowiadam się...”, wyrażamy naszą skruchę słowami. Gdy wykonujemy wspomniany gest, wyrażamy ją fizycznie, w języku ciała.

Guardini także i o tym geście ma coś do powiedzenia. Zadaje pytanie:

Czegóż to jest znakiem, że ktoś bije się w pierś? Zastanówmy się nad tym. Ale w tym celu musimy odprawić należycie sam obrzęd. A więc nie poprzestaniemy na lekkim dotknięciu odzieży koniuszkami palców. Nie! Zamkniętą pięścią trzeba się w pierś uderzyć! Może widziałeś kiedy na starych obrazach świętego Hieronima klęczącego na pustyni i bijącego się w pierś kamieniem potrząsanym w rękę. Jest to naprawdę uderzenie, nie jakiś tam wytworny geścik. Jest to cios, który powinien ugodzić we wrota naszego świata wewnętrznego i wstrząsnąć nimi. Gdy już to uczynimy, możemy dociekać, co oznacza to uderzenie¹³.

¹³ Tamże, s. 36.

Być może powinniśmy podchodzić do tego gestu poważniej, niż zazwyczaj to czynimy. W duchowości monastycznej istnieje stara tradycja zwana po grecku *penthos*, a *compunctio* po łacinie: to głęboka skrucha za grzechy nie tylko nasze, ale całego świata. Święty Benedykt tak pisał: „A i to należy wiedzieć, że nie wielomówstwo, lecz tylko czystość serca i żyły skruchy zasługują w oczach Boga na wysłuchanie”¹⁴. W innym zaś miejscu: „Uczynimy to wówczas

¹⁴ RB, 20,3.

w sposób godny, jeśli będziemy wystrzegać się wszelkich błędów, oddamy się zaś modlitwie zmieszanej ze łzami, czytaniu, skrusze serca i wyrzeczeniu”¹⁵.

¹⁵ RB, 49,4.

Ktoś mógłby zaprotestować: to bardzo piękne, ale nieaktualne, tamta duchowość już przeminęła, nie sprawdza się w teraźniejszości! Pius XII powiedział kiedyś, że głównym grzechem wieku XX jest utrata poczucia grzechu. Papież Jan Paweł II cytuje te słowa swojego poprzednika w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*.

To prawda. My jako ludzie i my jako katolicy straciliśmy poczucie grzechu. Bijąc się w pierś, z uwagą i pełną świadomością tego, co robimy, wyraźniej niż samymi słowami komunikujemy sobie i innym, że zdajemy sobie sprawę z naszej grzeszności, i publicznie wyrażamy skruchę za nasze występki.

Nie tak dawno odwiedzałem pewien tradycyjny klasztor, w którym wszyscy mnisi, którzy nie są księżmi, klękali w chórze tuż przed Komunią. Diakon śpiewał *Confiteor*, a gdy doszedł do słów „Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa”, wszyscy mnisi zaczęli jednocześnie bić się w pierś. Dźwięk tych uderzeń zlał się w potężny grzmot, który wyrwał mnie ze stanu błęgiego spokoju. Spróbujcie sami. Klatka piersiowa jest niczym puste pomieszczenie, w którym odbija się echo. Gdy bijecie się w pierś tak, jak należy, słyszycie dźwięk tego uderzenia, przypominający dudnienie grzmotu.

8. Siedzenie

Po rycie pokutnym siadamy. To także coś oznacza. „Postawa siedząca jest odpowiednia dla biskupa, który naucza, i dla zwierzchnika danej społeczności, który jej przewodniczy”. Dlatego biskup czy opat ma swój tron (*cathedra*). Kościół katedralny to dosłownie miejsce, w którym znajduje się tron biskupa.

Gdy byłem jeszcze młodym mnichem, pewnego dnia przechodziłem przez kościół opactwa i natknąłem się na grupę turystów. Zobaczyłem kilku młodych ludzi, którzy dla zabawy siadali na zmianę na tronie opata. Przyglądałem się temu z daleka, ale pamiętam, że mocno to mną wstrząsnęło. Oczywiście ta młodzież nie miała złych zamiarów i nie rozumiała, jakie znaczenie ma tron opata. Symbolizuje on jego władzę, jego osobę. Podobnie jest

z tronem biskupim. W przypadku zwierzchnika postawa siedząca wyraża władzę nauczania.

Opisywał to św. Augustyn w jednym z kazań. Święty siedział na swojej katedrze, a wierni słuchali go na stojąco. Pamiętajmy, że ławki czy krzesła w kościołach to późniejszy wynalazek. Wierni stali, podobnie jak nadal stoją w kościołach tradycji bizantyńskiej. Jednak stanie przez długi czas jest bardzo męczące i wymaga ogromnej samodyscypliny. Pod koniec średniowiecza zwyczaj siadania podczas niektórych części Mszy stawał się coraz powszechniejszy. Gdy zakładano państwo, w którym obecnie się znajdujemy, praktyka ta była już standardem, dlatego wszystkie amerykańskie kościoły zaprojektowano tak, by mieściły się w nich ławki czy krzesła. Jeśli jednak będziecie mieć okazję odwiedzać różne katedry czy kościoły w Europie, przekonacie się, że nie zawsze było to normą.

Obecnie, gdy siadamy na czytania, postawa ta oznacza uważne słuchanie, gotowość do przyjęcia nauk. Gdy siedzimy na Mszy, pamiętajmy, że nie jesteśmy w salonie, na szezlongu czy w fotelu z podnóżkiem. Siedzmy prosto, cicho, wyrażając naszą postawą szacunek. Nie kręćmy się, bądźmy nieruchomi. Słuchanie z uwagą Pisma Świętego wymaga sił i skupienia, a nasza postawa powinna odzwierciedlać wewnętrzną postawę czujności – nasłuchiwanie „uchem serca”, jak określał to św. Benedykt¹⁶.

Jeśli napomnienie to dotyczy wiernych w ławkach, to o ileż bardziej powinni się temu podporządkować ci, którzy stoją w prezbiterium. W ceremoniale biskupim czytamy: „Kiedy biskup siedzi, ubrany w szaty liturgiczne, a nie trzyma pastorału, ma dłonie złożone na kolanach”¹⁷. I tu napotykamy na kolejną zasadę, którą należy mieć w pamięci: to, co dotyczy zwierzchnika, zazwyczaj odnosi się także do podwładnego. Starajmy się tak właśnie siedzieć: prosto, w milczeniu, w modlitewnym skupieniu. Jeśli nie trzymacie książki (lub nie przywołujecie do porządku małych dzieci), połóżcie ręce na kolanach, tak by spód dłoni był niewidoczny. Przekonacie się, że to robi różnicę.

9. Składanie rąk

Dotarliśmy wreszcie do Ewangelii. Jak wspominałem wcześniej, na Ewangelię wstajemy. Kciukiem wykonujemy potrójny znak

¹⁶ RB, Prolog, I.

¹⁷ *Ceremoniał liturgicznej
posługi biskupów odnowiony
zgodnie z postanowieniem
świętego Soboru
Watykańskiego II wydany
z upoważnienia Papieża Jana
Pawła II. Dostosowany
do zwyczajów diecezji
polskich*, 109, Katowice
2010.

krzyża. A potem co? Co zrobić z rękami? A może dobrze byłoby trzymać je złożone?

Po soborze, w duchu sprzeciwu wobec rubryk, które były może trochę przesadnie szczegółowe, wahadło wychyliło się w przeciwną stronę i na rubryki przestano niemal całkiem zwracać uwagę. Od liturgii bardzo sformalizowanej przeszliśmy do takiej, w której panuje duża dowolność. Pasuje to zapewne do ogólnego stylu Amerykanów, którzy są na co dzień dość swobodni. Ludzie przykładają dużą wagę do tego, by także ich ubiór nie wyglądał zbyt formalnie. Nieformalny strój rządzi się szeregiem sztywnych niepisanych zasad – czy to nie paradoks? Tak czy inaczej, swoboda ta wpływa także na to, jak składamy ręce.

Robi się to na dwa sposoby: splatając palce obu rąk lub z palcami wyprostowanymi i wnętrzem jednej dłoni przylegającym do wnętrza drugiej. A oto co w *Ceremoniale liturgicznej posługi biskupów* wydanym w roku 1985 napisano o składaniu rąk. Znajdziemy tam akapit zatytułowany *De manibus iunctis* (O złożonych rękach) oraz następujące wyjaśnienie w przypisie u dołu strony:

Kiedy mówimy o trzymaniu złożonych rąk, rozumiemy ten gest następująco: dłonie wyprostowane i złączone trzyma się na wysokości piersi; kciuk prawej dłoni spoczywa na kształt krzyża na kciuku lewej¹⁸.

¹⁸ *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów*, 107, przyp. 81.

Gdy byliśmy w szkole podstawowej, siostry zakonne uczyły nas prawidłowo układać kciuki, powtarzając przesłanie Nowego Testamentu: „Miłosierdzie przed sprawiedliwością”. To bardzo dobra duchowa interpretacja tego prostego gestu.

Guardini ma coś do powiedzenia o geście złożonych rąk, opisując dwa sposoby, na które możemy to robić. Gdy wchodzimy w głąb samych siebie, a dusza jest sam na sam z Bogiem, dłonie są ściśle splecione, palec zaczepiony o palec. To gest, który pokazuje duży wysiłek, którego wymaga taka modlitwa. Trzymając ręce splecione, pokazujemy, że prowadzimy ukrytą i osobistą rozmowę z Bogiem.

Podobnie układamy ręce w sytuacji, gdy czujemy się przytłoczeni jakąś nagłą koniecznością lub bólem. Dłoń zaciska się na dłoni, a dusza mocuje się sama ze sobą, nim nie odzyska kontroli i nie odzyska spokoju.

Dlatego gest ten może oznaczać intensywność i zapal modlitwy osobistej. Jednak w liturgii używamy innego gestu. Guardini pisze:

Natomiast gdy ktoś staje w kornej, pełnej szacunku postawie przed Bogiem, wówczas wyprostowana dłoń spoczywa płasko na drugiej dłoni. Gest ten jest świadectwem silnego rygoru, opanowanego szacunku. Jest to korny, harmonijny sposób wypowiadania słów własnych oraz obojętnego i uważnego słuchania słów Bożych¹⁹.

¹⁹ R. Guardini, *Znaki święte*, s. 28.

Guardini opisuje inne modlitewne gesty, które wykonujemy rękoma (na przykład wznoszenie rąk), i nalega, by czytelnicy zrozumieli ich głębsze znaczenie. Píše:

Kościół mówi o ręce, iż dał nam ją Bóg, byśmy „nieśli w niej duszę”. Bierz więc poważnie tę świętą mowę. Sam Bóg jej słucha. Ona przemawia z głębi duszy. Ona też może mówić o lenistwie serca, o roztargnieniu i o innych wadach. Trzymaj ręce, jak należy, i staraj się, żeby wewnątrz twoje było naprawdę zgodne z tą zewnętrzną postawą²⁰.

²⁰ Tamże.

Czy widzicie, ile znaczeń kryje się w prostym geście złożonych rąk? Następnym razem pomyślcie o tym, gdy będziecie go wykonywać. I nauczcie tego samego swoje dzieci. Takie okazywanie czci wejdzie wam w nawyk. Jeśli będziecie mieć ręce prawidłowo złożone do modlitwy, wasza zewnętrzna postawa wpłynie na wasze wnętrze i pokieruje was ku prawdziwej głębi modlitwy.

10. Klękanie na Modlitwę eucharystyczną

Po Ewangelii i kazaniu (o ile jest tego dnia głoszone), po przygotowaniu darów, zaczyna się wielka modlitwa kapłańska, zwana Kanonem lub Modlitwą eucharystyczną. Podczas jej odmawiania klęczymy. Ponieważ klęczenie ma nieco skomplikowaną historię, warto poświęcić mu trochę czasu.

Znaczenie postawy klęczącej jest wielorakie:

- a) pokorne uniżenie się przed majestatem Boga;
- b) skrucha i duch pokuty;
- c) adoracja i okazanie czci w modlitwie.

Użycie tego gestu we Mszy stopniowo się zmieniało.

- a) W *Ordo Romanus*, dokumencie pochodzącym z VII w., czytamy, że podczas Kanonu Papież stał wyprostowany, zaś wszyscy inni, którzy byli z nim w prezbiterium na czas Modlitwy eucharystycznej, zgięci byli w pokłonie. Wyprostowywali się ponownie na słowa: „Nobis quoque peccatoribus” pod koniec Kanonu. Dokładnie w tym samym momencie diakon i subdiakon rozpoczynali przygotowania do Komunii. W starej Mszy został nawet ślad tego dawnego zwyczaju kłaniania się w czasie Modlitwy eucharystycznej: wspomniane przed chwilą słowa nadal wypowiadane są na głos, podczas gdy reszta Kanonu recytowana jest po cichu.
 - b) Począwszy natomiast od wieku IX, w źródłach historycznych pojawia się postawa klęcząca w czasie Kanonu. Na Synodzie w Tours (813 r.) opisywano ją jako typową postawę wiernych, chociaż w niedziele i w święta nadal obowiązywał zwyczaj stania.
 - c) W XIII w., wskutek rozwoju teologii eucharystycznej i pojawienia się licznych ruchów pobożności eucharystycznej, praktyka klęczenia podczas konsekracji stała się normą.
 - d) W *Ordo Missae* Johna Burckharda z 1502 r. postawa klęcząca zalecana jest na czas modlitw u stopni ołtarza i na czas konsekracji. Współczesne rubryki, za pośrednictwem potrydenckich ksiąg liturgicznych, sięgają korzeniami do wyżej wspomnianego dzieła.
- Historia tego gestu, czy to w modlitwie liturgicznej, czy prywatnej, jest dość skomplikowana. Na nasze dzisiejsze potrzeby wystarczy, jeśli skupimy się tylko na jego prawidłowym wykonaniu. Guardini pisał:

Gdy zginasz kolano, niechże to nie będzie czynność jakaś pospieszna i niedbała. Włóż w nią całą duszę! Ale duszą klękania jest warunek, by i serce w czci głębokiej skłoniło się przed Bogiem²¹.

²¹ Tamże, s. 30.

Postawa klęcząca jest przede wszystkim objawem czci dla obecnego w Eucharystii Chrystusa.

To przypomina mi pewną historię, którą muszę wam opowiedzieć. W roku 1993 zastępowałem kapelana małej uczelni kato-

lickiej w Nowej Anglii. Zimy w tej okolicy są bardzo śnieżne, a wówczas było śniegu wyjątkowo dużo. Najświętszy Sakrament jest tam przechowywany nie tylko w głównym kościele, ale też w kaplicach w dwóch akademikach. Jednak na czas ferii bożonarodzeniowych, ponieważ akademiki stoją puste, jest zabierany z kaplic, a gdy studenci wracają, przenoszony jest tam ponownie. Szedłem więc z kościoła do akademika żeńskiego, nakrywając puszkę kapą, ponieważ było zimno i wietrznie. Najświętszemu Sakramentowi towarzyszył ministrant ze świecą.

Gdy zbliżyliśmy się do drzwi, dokładnie w tym samym momencie z budynku wyszły dwie studentki. Nie spodziewały się nas, lecz gdy tylko zobaczyły, że niosę Najświętszy Sakrament, bez chwili wahania uklęknęły w śniegu, by uczcić Chrystusa obecnego w Eucharystii. Zrobiło to na mnie silne wrażenie.

W dzisiejszych czasach, gdy katolickie rozumienie Eucharystii jest tak słabe, gdy wielu ludzi nawet nie wie, co przyjmuje, musimy koniecznie za pomocą gestów dawać świadectwo temu, w co wierzymy. Czyny mówią głośniejszą niż słowa! Kłękajmy więc. *Flectamus genua*. Z uwagą, z namysłem, z czcią. Wzmocni to naszą wiarę w realną obecność Chrystusa, da dobry przykład naszym dzieciom, będzie inspiracją dla innych katolików i zgorszy niewierzący świat.

11. Podchodzenie do Komunii

Po Modlitwie eucharystycznej i wielkiej doksológii czas na Komunię. Jak przemieścić się z ławki do prezbiterium? Trzeba iść. Jednak to nie takie oczywiste, jak się wydaje. Jak iść z godnością, jak kroczyć? Guardini omawia także i to zagadnienie:

Pochód. Ilu ludzi umie kroczyć w pochodzie? Pochód to nie bieganie i nie pośpiech, lecz ruch powolny i spokojny. I nie powłóczenie nogami, ale mocne, zdecydowane posuwanie się naprzód. Kto kroczy, ten nie wlecze się, tylko idzie sprężysto, nie przygięty, lecz, owszem, wyprostowany swobodnie. Nie okazuje niepewności, przeciwnie, posuwa się jednomyślnie, stanowczo, rytmicznie²².

²² Tamże, s. 33.

Gdy byłem w nowicjacie, uczono nas, jak iść w procesji równymi dwójkami, tak by cały układ pozostawał niezaburzony. Było to

szczególnie trudne na zakrętach, ponieważ aby nadążyć, mnich idący po zewnętrznej musiał iść szybciej od tego, który szedł wewnątrz. Wie to każdy, kto kiedyś musiał gdzieś maszerować w szyku: w orkiestrze marszowej, w służbach mundurowych, na paradzie.

Jako nowicjusz uważałem uczenie nas prawidłowego chodu za śmieszne. „Dorośli ludzie chyba umieją chodzić!” – wykrzyknęliśmy powodowani pychą i ignorancją. A jednak prawda była taka, że nie wiedzieliśmy, jak robić to prawidłowo. Mistrz nowicjatu miał rację – musieliśmy się nauczyć.

Gdy podchodzimy do Komunii, nie rozglądamy się na wszystkie strony. Skupiamy się na tym, co ma się zaraz wydarzyć. Tym sposobem zbliżamy się do obecnego w Eucharystii Boga. Bądźmy świadomi tego, co robimy, i podchodźmy pełni spokojnego uwielbienia, w skupieniu i modlitwie.

12. Przyjmowanie Komunii

A co dzieje się, gdy dochodzimy do prezbiterium? To oczywiście zależy od tego, jak zaprojektowany jest kościół i czy Komunię przyjmujemy, klękając przy balaskach, czy na stojąco. Chciałbym też kilka słów powiedzieć o przyjmowaniu Komunii do ust i na rękę.

Prawdą jest, że na samym początku przyjmowano Ją na rękę. Posłuchajmy, co ma na ten temat do powiedzenia św. Cyryl Jerozolimski (IV w.):

Następnie usłyszeliście głos boskiej melodii zapraszającej was do udziału w świętych tajemnicach: *Skosztujcie i zobaczcie, jak słodki jest Pan!* Nie podniebieniem należy o tym sąd wydawać, nie, ale wiarą wykluczającą wszelkie wątpliwości. Ci, którzy kosztują, mają kosztować nie chleba i wina, ale znak Ciała i Krwi Chrystusowej. Pójdź dalej. Nie wyciągaj przy tym płasko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw dłoń lewą pod prawą niby tron, gdyż masz przyjąć Króla. Do wklęsłej ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz: „Amen”. Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez zetknięcie ich ze świętym Ciałem, baczac, byś zeń nic nie uronił. To bowiem, co by spadło na ziemię,

²³ Cyryl Jerozolimski,

Katecheza 23, 20-21,

w: tenże, *Katechezy*

przedchrześcijańskie

i mistagogiczne, przeł.

W. Kania, Kraków 2000,

s. 343-344.

²⁴ Ta modlitwa odmawiana

przed przyjęciem Komunii

św. jest parafrazą słów

setnika wypowiedzianych

do Jezusa: „Panie, nie

jestem godny, abys wszedł

do mojego domu, ale

powiedz tylko słowo, a mój

śługa odzyska zdrowie”

(Mt 8, 8) – (przyp. red.).

byłoby utratą jakby części twych członków. Bo czyż nie niosłbyś złotych ziarenek z najwyższą uwagą, by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem winienes uważać, żebyś nawet okruszyny nie zgubił z tego, co jest o wiele droższe od złota i innych szlachetnych kamieni²³.

Pomyślmy o tym! Mamy przyjąć samego Boga! Pilnujmy się zatem, by w niczym nie uchybić czci.

Zasada jest bardzo prosta. Ci, którzy otrzymali święcenia, mogą samodzielnie przyjmować Komunię św. Ci, którzy nie mają święceń, mogą Ją tylko otrzymać, nigdy brać samodzielnie. Nie sięgamy po Ciało Chrystusa, póki nie jest nam Ono dane. I weźmy do serca słowa centuriona: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”²⁴.

Jednak poczuciu niegodności powinno towarzyszyć także poczucie radości i szczęścia. Powtarzając za psalmistą: *Jak cenna jest, Boże, Twa łaska! Ludzie chronią się w cieniu Twych skrzydeł. Sycą się obfitością Twego domu, poisz ich z potoku Twoich rozkoszy* (Ps 35[36], 8–9).

Wobec zdarzających się nadużyć dawny zwyczaj przyjmowania Komunii na rękę stopniowo ulegał zmianom. Gdy przyjmuje się Ją inaczej niż do ust, łatwo jest wsunąć Hostię do kieszeni lub portfela i czy to świadomie, czy nieświadomie popełnić świętokradztwo.

Już we wczesnym średniowieczu zwyczaje się zmieniły i Komunia do ust stała się normą. Przy tej okazji też warto, byśmy czegoś się nauczyli. Niektórzy ludzie niemal nie otwierają ust, tak że księdzu jest trudno położyć Hostię na języku. Inni otwierają je zbyt szeroko, a język wysuwają bardzo daleko, przez co pojawia się ryzyko, że Ciało Pańskie spadnie na patenę lub, nie daj Boże, na podłogę.

Unikajmy obu skrajności! Otwierajmy usta na tyle szeroko i wysuwajmy język na tyle daleko, by ksiądz mógł bez trudu położyć Hostię na języku. Bądźmy świadomi tego, co robimy. Pamiętajmy o wizji proroka Izajasza:

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem mojego Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie. Kraj Jego szaty wypełniał świątynię. Nad Nim unosiły się serafiny. Każdy miał po sześć skrzydeł: dwoma zasłaniał sobie twarz, dwoma zasłaniał swoje nogi, a dwoma unosił się w górę. I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Zastępów! Cała ziemia jest pełna Jego chwały!”. Fundamenty zadrżały od wołającego głosu, a świątynia napełniła się dymem. Wtedy rzekłem: „Biada mi! Jestem zgubiony, bo jestem człowiekiem o nieczystych wargach i mieszkam wśród ludu o nieczystych wargach, a Króla, Pana Zastępów, widziały moje oczy”. Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymał on w ręku rozżarzony węgiel, który wziął szczypcami z ołtarza i dotknął moich ust, mówiąc: „Oto dotknęło to warg twoich i zmazana jest twoja wina, twój grzech odpuszczony” (Iz 6, 1–7).

Komunia św. jest rozżarzonym węglem, który serafin kładzie wam na języku. Ogrzeje on wasze serca swoim żarem i rozpali was ogniem Boskiej Miłości.

13. Gwoli przypomnienia

Nie powiedziałem tu nic nowego. Wszystko to już kiedyś słyszeliście. Mówiłem tylko, by przypomnieć, zarówno sobie, który tu przemawiałem, jak i wam, którzy słuchaliście, że święte znaki i gesty używane podczas Mszy św. mają moc, by otworzyć nas na świętość Boga.

Ponieważ z woli Opatrzności konferencja ta odbywa się w Mieście Aniołów – Los Angeles – może od aniołów właśnie moglibyśmy nauczyć się, jak przywrócić liturgii należną powagę. Chciałbym na koniec oddać znowu głos św. Benedyktowi. Posłuchajmy, co mówi o modlitwie z czcią i o świętych aniołach:

Wierzmy, że Bóg jest wszędzie obecny i że oczy Pana patrzą na dobrych i na złych na każdym miejscu (Prz 15, 3). Przede wszystkim jednak powinniśmy być tego niewzruszenie pewni wówczas, gdy uczestniczymy w Służbie Bożej. Dlatego też pamiętajmy zawsze, co mówi Prorok:

²⁵ RB, 19, 1-5.

Służcie Panu z bojaźnią (Ps 2, 22), a również na innym miejscu: *Śpiewajcie mądrze* (Ps 46, 8 Wlg) i: *Będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów* (Ps 138[137], 1)²⁵. ■

Thum. Natalia Łajszczak



Tradycyjnie oferujemy:

- + Ikony, obrazy i figury
- + Krzyże i ryngrafy
- + Nakrycia głowy: mantylki, chusty, szale, kapelusze
- + Świece i szatki chrzcielne
- + Szkaplerze i różańce
- + Kropielniczki i zestawy kolędowe
- + Pamiątki przyjęcia Sakramentów św.
- + Papeterię